

TEATR. „BIEDNY B.B.” W „SYRENIE”

Bertolt Brecht w prowincjonalnym peep show

**Naprawdę bledny ten nie-
szczęsny Brecht! Ze spekta-
klu Teatru Syrena wynika
bowiem, że był grafomań-
skim dostawcą literatury
rynsztokowej, a muzyka Kur-
ta Weilla, to ówczesny odpo-
wiednik disco polo.**

JACEK WAKAR

Z obecnością Bertolta Brechta na polskich scenach bywa różnie. Od dawna (chyba od spektaklu Jerzego Grzegorzewskiego w Teatrze Studio) nie mieliśmy udanej „Opery za trzy grosze”, nie wychodzą próby nowych inscenizacji „Kariery Artura Ui”, w repertuarach nie ma słynnych musicali „Happy End” i „Mahagonny”. Jeśli już robi się sztuki Brechta — to raczej w Teatrze TV.

Tak się jednak złożyło, że znakomite songi z muzyką Kurta Weilla żyją dziś własnym życiem. Niektórzy nie pamiętają już, z jakich dzieł pochodzą, bowiem wydają się być skończoną całością — zamkniętym w kilku scenicznych minutach arcydziełem teatru i muzyki. Stąd kariera wieczorów wypełnionych pieśniami autora „Życia Galileusza”. Pamiętam wiele ta-

kich przedstawień — począwszy od recitali Elżbiety Wojnowskiej, przez występy Bożeny Zawiślak-Dolny aż do szczytów osiąganych przez Milvę w Brechtowskich spektaklach Giorgio Srehlera.

Lena Szurmiej od dawna zajmuje się muzyczną stroną twórczości niemieckiego pisarza. Przed laty w Teatrze Ateneum przygotowała „Niebo zawiedzionych” — spektakl złożony z songów, tłumaczonych wtedy przez Roberta Stillera. Obsadziła w nim młodych aktorów i odniosła sukces. Kilkoro artystów na małej Scenie 61 potrafiło stworzyć klimat dusznego, rozedrganego erotyką kabaretu, swobodnie balansować na granicy śmieszności i tragizmu, co w interpretowaniu tych utworów jest niezwykle ważne. Dlatego z nadziejami czekałem na powrót Leny Szurmiej do Brechta i przedstawienie w „Syrenie”. Srodcie się zawiodłem.

Szurmiej do spółki ze współautorem scenariusza Ryszardem Markiem Grońskim próbowała przenieść na scenę atmosferę niemieckich kabaretów i tingel-tangli z epoki autora „Opery za trzy grosze”. Niestety, to co zobaczyliśmy w „Syrenie” bardziej przypomina prowincjonalny, podrzędny peep



Scena w „Biednym B.B.” przypomina podrzędny buduar

Fot. ANDRZEJ MARZEC

show czy, mówiąc bez ogródek, dom publiczny pośledniego gatunku. Artystki wyginają kuso ubrane ciała w wymyślnych pozach, panowie miarowo ruszają biodrami. Niczego nie trzeba się domyslać, całe szczęście, że nikomu nie przyszło do głowy pokazywać na scenie zwyczajnej kopulacji.

Songi Brechta pełne są seksu, brudu, zapachu potu i kiepskiego alkoholu. Jego świat zaludniają dziwki, męty, stręczyciele. Ale nikomu z tym nie jest dobrze. Pod powierzchnią swawolności czai się rozpacz i samotność. Tu miłość i akceptacja jest uczuciem niemożliwym. Człowiek umiera z głodu, opuszczony i pozbawiony nadziei.

Tymczasem w spektaklu Szurmiej Brecht wygląda bardziej na autora tworzącego dla festiwali w Sopocie czy Kołobrzegu niż twór-

cę dramatycznych protest-songów. Jego utwory bronią się same w swojej surowości, tymczasem dołącza się do nich rozbudowana, musicalowa wręcz choreografia. Jednak taneczne popisy zespołu więcej mają wspólnego z podrzędnymi remizami strażackim niż prawdziwym teatrem. Trudno zrozumieć też decyzję Janusza Tylmana, sprawującego pieczę nad muzyczną stroną całego przedsięwzięcia, by unowocześnić aranżację kompozycji Weilla. Do niektórych utworów dopisano zespołowe chórki, których nie powstydziałaby się Shazza albo inne gwiazdy disco polo. Co w takim razie dzieje się z arcydziełami w rodzaju „Surabaya Johnny” czy „Jenny piratka” lepiej nie mówić. Podobnych, ewidentnych „morderstw” jest w przedstawieniu dużo, dużo

więcej. W całym tym żenującym widowisku bronią się tylko Teresa Lipowska i Tadeusz Pluciński, choć niewiele mają do zagrania. Dzięki nim, podczas fragmentów „Ballady o seksualnej zależności” i monologu Mackie Majchra, możemy sobie przypomnieć, jaki był prawdziwy, lepszy Brecht.

„Biedny B.B.”
według Bertolta Brechta

Wybór tekstów i układ
Lena Szurmiej,
Ryszard Marek Groński,
reżyseria Lena Szurmiej,
scenografia Barbara Kędzierska, chore-
ografia Lena Szurmiej,
Tomasz Tworowski,
kierownictwo muzyczne
Janusz Tylman
Teatr Syrena w Warszawie
Premiera 30.01.1998 roku